

Trzech synów odebrano matce, bo jest biedna

5 lutego 2014

Od wielu miesięcy alarmujemy, że polskie sądy zbyt często i bezmyślnie ingerują w rodziny, które mają jakieś problemy. Bezдушność sędziów powoduje, że z banalnych powodów dzieci odbierane są rodzicom i przeżywają ogromną traumę. Przykładów jest bez liku. Do kolejnego dramatu doszło we Wrocławiu.

Głośna historia Bajkowskich z Krakowa bulwersowała, bo rodzice sami szukali pomocy i zgłosili się na terapię chcąc rozwiązać niewielkie problemy wychowawcze. Po kilku spotkaniach postanowili jednak ją przerwać. Sądowa machina nie pozwoliła. Wszczęto postępowanie o ograniczenie praw rodzicielskich, synowie trafili do domu dziecka. Dopiero po wielu miesiącach mogli wrócić do matki i ojca.

Inna sprawa to dramat wychowywanego przez babcię i dziadka 5-latek z Kokorzyc pod Środą Śląską. Wniosek o odebrania chłopca skierowała do sądu kurator Bogusława Lofek z Zespołu Kuratorskiej Służby Sądowej Sądu Rejonowego w Środzie Śląskiej. Uznała, że dziecko jest... za grube. „Pasiecie go jak świnię” – miała powiedzieć do babci chłopca. Tymczasem 5-latek w domu jest otoczony miłością i niczego mu nie brakuje.

A w styczniu tego roku nastolatek, który nie chciał być rozdzielony z matką, popełnił samobójstwo w Miejskim Centrum Interwencji Kryzysowej w Suwałkach.

Teraz „Gazeta Wrocławska” opisała historię odebrania matce trzech synów, bo ta miała problemy finansowe. „Mariusz, Kacper i Mateusz nie mogą być ze swoją mamą w domu. Sąd – dla dobra dzieci – zabrał ich do „placówki interwencyjnej”. Decyzja została podjęta w trybie pilnym, bez wysłuchiwanie jakichkolwiek argumentów matki” – pisze wrocławski dziennikarz.

Sąd wszczął też postępowanie o „ograniczeniu władzy rodzicielskiej”. Dlaczego? Bo w domu jest brudno, mieszkanie było zmieniane kilka razy, rzekomo nie mają warunków do nauki (odrabiali lekcji na desce do prasowania), zdarzało się, że nie mieli w szkole drugiego śniadania. Ale w ocenie tej rodziny spierają się nawet kuratorzy. „Czasem przychodziłem bez zapowiedzi. Chłopcy jedli. W lodówce było jedzenie. Nie zamykano jej przed nimi. Widziałem też wyniki badań chłopców. Nie wynikało z nich, że są niedożywieni” – powiedział jeden z nich „Gazecie Wrocławskiej”.

Skąd więc pośpiech w podejmowaniu tak drastycznej decyzji, jak odebranie dzieci i umieszczenie ich w placówce, jeszcze przed sądowym wyrokiem i wysłuchaniem argumentów matki? Co równie bulwersujące dzieci odebrano błyskawicznie, ale sąd w takim samym tempie nie pracuje. Kolejną rozprawę wyznaczono na marzec. Przecież dzieci bez matki mogą poczekać...

Autor: gb

Na podstawie: Gazeta Wrocławska

Źródło: Niezalezna.pl